

## Pastorka Monika Zuber - Każdy ma prawo do decyzji 2016-04-08 (10:59)

W walce o zmianę ustawy antyaborcyjnej poszło już może nie na noże, ale na ostre słowa (a nawet wieszaki) i owszem. Księża katolicycy i przedstawiciele organizacji pro-life mówią: "to nie wasza decyzja", feministki im na to: "wara od naszych macic". A jakby tak zapytać osobę duchowną i kobietę (a nawet feministkę) w jednym? Monika Zuber, pastorka Kościoła Ewangelicko-Methodystycznego, odpowiada: "każdy ma prawo dojrzeć do decyzji o posiadaniu potomstwa".

**WP:** W temacie zaostrenia przepisów ustawy antyaborcyjnej najdonośniej słyhać głosy mężczyzn: publicystów, polityków, a przede wszystkim księży katolickich. Z drugiej strony najgłośniejsi protestują tzw. środowiska feministyczne, a więc kobiety. To ja pytam panią, zarazem kobietę i osobę duchowną, a więc, jak się wydaje, podwójnie kompetentną w tym temacie: kto ma rację?

**Monika Zuber\*:** Rzeczywiście, obecna dyskusja spolaryzowała się płciowo. Rodzicielstwo jest tematem obu płci, ponieważ zarówno do poczęcia, jak i do wychowania potrzebni są oboje rodzice. Moim zdaniem problemem nie jest obecnie, kto ma rację, lecz społeczny brak przestrzeni na dialog i chęć wsłuchania się w argumenty drugiej strony. Nie od dziś na polskiej scenie politycznej brakuje po prostu zgody na odmienne poglądy, jak i kultury dialogu, kiedy wsłuchujemy się w wartości i racje innych. Stąd od dwóch tygodni mam wrażenie, że żyjemy w kraju, gdzie aborcja jest powszechnym środkiem antykoncepcyjnym, gdzie codziennie depcze się ludzkie życie i najbardziej bezbronnych, a jednocześnie że właśnie stoimy u progu nowej ery, kiedy uprzedmiotowi się kobiety do roli żywych inkubatorów, mających służyć jedynie do rodzenia, ciemionych prawem skierowanym ku ich ubezwłasnowolnieniu. Dramat w niekończących się aktach agresji.

### To zderzenie światopoglądowe, z jakim nie mieliśmy od dawna do czynienia.

I warto o tym pamiętać. Kościół rzymskokatolicki nie jest instytucją demokratyczną, lecz hierarchiczną, działającą na zasadzie umowy z państwem polskim. Rzeczpospolita mieni się krajem demokratycznym, mającym bronić interesów wszystkich swoich obywateli, niezależnie od ich poglądów religijnych lub ich braku. Kościół katolicki, w odróżnieniu od Kościołów nurtu protestanckiego, nie uznaje wartości oddzielenia państwa świeckiego od życia religijnego. Stąd pojawiają się napięcia. Ale budzą się również pytania: czy wpływ duchownych rzymskokatolickich na moralne postawy swoich wiernych jest tak znikomym, że aż potrzebne są restrykcyjne regulacje prawne obowiązujące wszystkich obywateli Polski? W zasadzie dotykamy tutaj szeregu tematów, których nie jestem w stanie rozwinąć w dwóch zdaniach.

### To może chociaż w telegraficznym skrócie?

Możemy mówić na przykład o różnych podejściach do odpowiedzialności w temacie etyki chrześcijańskiej. Kościoły ewangeliczne reprezentują postawę osobistej odpowiedzialności za wybory moralne i religijne. Jako duszpasterka mogę sugerować, pokazywać różne rozwiązania, wspierać, doradzać, ale decyzję chcę, aby osoby podejmowały w odpowiedzialności przed sobą i Bogiem. Wierzę, że między każdym człowiekiem a Bogiem dochodzi do unikalnej więzi, której się mogę przyglądać i z której się cieszę. Jestem jednak zawsze jedynie tuż obok. Rola duchownego ewangelickiego jest wspierająca, a nie decydująca. Inaczej wygląda to w Kościele rzymskim, gdzie księża widzą siebie między Bogiem a ludźmi. Mam nawet wrażenie, że ksiądz katolicki nie wierzy, że Bóg działa niezależnie od niego, w życiu człowieka świeckiego.

**W projekcie nowelizacji ustawy słowo kobieta pada tylko raz - w pozostałych jej fragmentach autorzy piszą o "matce dziecka poczętego". A to budzi obawy, że kobieta może wkrótce zostać sprowadzona do roli "inkubatora", którego jedynym życiowym celem jest rodzenie dzieci, a rolą społeczną - bycie matką. Pani zdaniem te obawy są słuszne?**

Warto oddzielić kobietę i matkę, bo nie każda kobieta chce i może być matką. Poza tym jest sporo matek, które nigdy nie rodziły. Nie może jednak dojść do sytuacji, kiedy nagle myślimy o matce nie jak o kobiecie, lub - o zgrozo - o człowieku! Próba nadania słowu "matka" nowego znaczenia kulturowego, odciętego od tożsamości kobiety, jest na pewno na rękę poglądom mizoginicznym.

Od razu kojarzy mi się tutaj twórczość teolożek feministycznych, które stworzyły całkiem nową mariologię, krytykując tą tradycyjną, ponieważ Maria, lub jak wolą niektórzy: Maryja, została oddzielona od losu i tożsamości zwykłych kobiet. Chodzi mi głównie o teolożki katolickie (Mary Daly, Catharina Halkes, Rosemary Ruether, Elizabeth Johnson i inne), ponieważ w teologii ewangelickiej nie mamy takich problemów. Teolożki doszły do wniosku, że Maryja stała się w katolicyzmie symbolem pozycji kobiet oraz pomniejszenia ich wartości. Tradycyjną przeciwieństwo mariologię tworzyli przez wieki przeważnie mężczyźni żyjący w celibacie, obraz matki Chrystusa często był projekcją nieświadomych ich pragnień, a dla kobiet stał się nieosiągalnym ideałem. Która z nas jest matką i dziewicą jednocześnie? Katolicki dogmat zaś wniebowzięcia Marii z 1950 roku teolożki nazywają: wysłaniem jej na księżyc. Od tego momentu już nic ją nie łączy z ziemią i z życiem kobiet. Teolożki stworzyły całkiem nową mariologię, ale na polskim rynku wydawniczym próżno szukać ich książek i publikacji, nawet tych, które wydane były za granicą 30 czy 50 lat temu.

We Wrocławiu i w Warszawie kończyłam teologię ewangelicką, która jest otwarta na kobiety i ich twórczość teologiczną, a mimo to uczona byłam głównie twórczości teologów-mężczyzn, o teolożkach musiałam sobie sama doczytać, zagranicą w bibliotece w Tybindze czy w USA.

**Stwierdziła pani w jednym z wywiadów, że "pytania i wątpliwości związane z macierzyństwem są swoistą formą opresji nad kobietami w naszej kulturze". Możemy to rozwinąć? Co pani przez to rozumie?**

Pytania o rodzinę zawsze pojawiają się w kontekście kobiet, a nie mężczyzn. Moi koledzy nie są bombardowani pytaniami, czy potrafią połączyć życie rodzinne z pracą zawodową, z wymagającą służbą w Kościele. Ja takie pytanie zawsze dostaję w każdym wywiadzie. Myślę, że nie jestem tutaj wyjątkiem. Przeżywa to prawie każda kobieta pracująca zawodowo. Takie pytania zadaje się przy przyjmowaniu do pracy, przy awansie, przy robieniu specjalizacji, przy podwyżkach... ale tylko kobietom. Te pytania oczywiście nie padają z troski i zachwytu nad macierzyństwem. Są okazją, by kobiety nie przyjąć do

pracy, by ją pominąć przy awansie, by jej umiejętności zdevaluować. Polska kultura nadal nie potrafi docenić potencjału świata kobiet, nie potrafi zachwycić się nad wszystkim, co kobiece. Również nad fizjologią kobiet, nad cyklem zmian, nad ciążą, menopauzą.

### **Pani jest też przecież matką...**

I z własnego doświadczenia wiem, że macierzyństwo wcale nie upośledza neuronów, nie powoduje mentalnych zaburzeń ani intelektualnych upośledzeń. Wiem również, że wychowanie dziecka jest znacznie trudniejsze niż jego urodzenie, że uwaga mu poświęcona kosztuje więcej niż pokój pełen zabawek, że przekazywanie wartości i postaw dokonuje się pozawerbalnie.

Jako matka doświadczam, że tam, gdzie ceni się kobiety, ceni się również dzieci, daje im przestrzeń i możliwość ekspresji. Nie wierzę więc w troskę o dziecko bez troski o matkę, czy w rodzinie, czy szerszym społecznym aspekcie.

Polskie społeczeństwo powinno więc dowartościować kobiecość, jeżeli też chce dowartościowania świata dzieci, tych nienarodzonych również. Myślę, że to samo dotyczy Kościołów w Polsce. Warto nadmienić, że sprowadzenie rodzicielstwa do macierzyństwa jest przekłamaniem. Jeżeli kuleje rola ojca, kuleje również rola całej rodziny, a płacą za to nowe pokolenia dzieci.

### **Pani sama na swojej stronie internetowej pisze o sobie: teolożka feministyczna. Wydawałoby się, że to jakiś oksymoron, przynajmniej z punktu widzenia jednak najbardziej rozpowszechnionego w Polsce Kościoła rzymskokatolickiego, bo synonimem feminizmu jest, w powszechnym mniemaniu, lewactwo, które z chrześcijańskimi wartościami ma niewiele wspólnego.**

Feminizm ma bardzo wiele wspólnego z chrześcijaństwem. Po pierwsze, w swoich założeniach każdy feminizm stara się dowartościować kobiety. Chrześcijaństwo zaczęło się od momentu działalności Chrystusa, który dowartościował grupy społecznie marginalizowane: kobiety, dzieci, ubogich, chorych, pokrzywdzonych przez los, niereligijnych, odszczepieńców. Każde spotkanie Chrystusa z kobietą, opisane w Ewangeliach, jest bardzo kontrowersyjne, wyzwalaające, łamiące normy kulturalne i religijne, pełne empatii i afirmacji. Ale kto naucza ewangelii w Polsce?

### **Mężczyźni.**

I to ci, którzy sami pewnie nie są w stanie zaakceptować postawy Chrystusa wobec kobiet. Łatwo ominąć niewygodny fragment i powiedzieć kazanie o czymś innym. Sama byłam świadkiem, jak jeden ksiądz się zmieszał, kiedy miał powiedzieć kazanie z fragmentu o kobiecie, która cierpiała na krwotok (najprawdopodobniej z pochwy), a którą Chrystus uzdrowił i nazwał czule "córka".

### **Poważnie?**

Takich historii jest wiele, szokowały one współczesnych Jezusowi, bo żył on w jeszcze bardziej patriarchalnym społeczeństwie, niż dzisiaj my. Nowy Testament ma wiele wspaniałych tekstów, które uczą o szacunku wobec kobiet, o poświęcaniu się dla dobra żony, o równość kobiet i mężczyzn wobec Boga. Odkąd kobiety zajęły się teologią, okazało się, że Nowy Testament - i Stary też - to niezwykle zbiór tekstów, z których kobiety mogą czerpać wiele zachęty, mądrości i siły. Wcale nie ma tam tak dużo o uległości czy cichości, jak chcieliby tego mężczyźni. Chrystus za swoje radykalne poglądy zapłacił wysoką cenę, ale do dziś może być siłą dla feministek, ponieważ bardzo docenił i dowartościował kobiety. Poza Polską feminizm chrześcijański kwitnie w wielu krajach i nie tylko na wydziałach teologicznych, nie tylko na konferencjach, ale i często na ulicach, podczas demonstracji, gdzie kobiety walczą o prawa swoje i innych.

### **W 2010 roku brała pani udział w spotkaniu dla różnych kościołów i związków wyznaniowych z ówczesną minister ds. równego traktowania Elżbietą Radziszewską. Padła wtedy propozycja, by porozmawiać, co różne kościoły mogą zdziałać na rzecz równego traktowania kobiet i mężczyzn w Polsce - a to wywołało konsternację i szydercze uśmiechy części duchownych i teologów. Pani natomiast na swojej stronie internetowej przy okazji refleksji z tego spotkania zacytowała werset z Ewangelii wg Łukasza, ten o drzazdze w oku bliźniego i belce we własnym. Te słowa się z czasem zdezaktualizowały czy przeciwnie?**

Jeżeli Kościoły mają być przykładem dla osób niereligijnych, to same powinny ten przykład realizować. Słowa nic nie znaczą, jeżeli nie stają za nimi postawy, czyny, realne zmiany. Nie chcę się wypowiadać na temat Kościoła rzymskiego, ponieważ ja i moja rodzina pochodzimy z tradycji protestanckiej.

### **Która jest akurat bardzo egalitarna jeśli chodzi o służbę Bogu...**

Kościoły protestanckie w swoich założeniach głoszą powszechne kapłaństwo, kiedy to każdy, niezależnie od płci, rasy, statutu społecznego jest powołany przez Ducha Świętego do budowania Kościoła. Wszyscy są kapłanami i wszyscy są świeckimi zarazem. Duchowni naszej tradycji nie są "wyświęceni", ale delegowani do konkretnej posługi. Duchowni nie są więc bliżej Boga, czy pomiędzy Bogiem a człowiekiem, lecz po prostu służą pozostałym. To bardzo rewolucyjny dogmat, który sprawił, że od stu lat kobiety w mojej tradycji mogą być również duchownymi. Niestety w Polsce historia wygląda inaczej i do dzisiaj kobiety nawet w Kościołach protestanckiej tradycji nie mają wiele do powiedzenia. Tak więc w Polsce dogmat powszechnego kapłaństwa jest zwyczajnie czymś obcym, nieznanym, nie praktykowanym. Argumenty teologiczne czerpane są często z tradycji teologii rzymskokatolickiej, co akurat nas mało dotyczy. To kwestia mentalnego wpływu Kościoła większościowego, który od końca II Wojny Światowej stał się na ziemiach polskich dominujący. Protestanci w Polsce jeszcze chyba muszą przejść Reformację, która niedługo będzie świętowała swoje pięćsetcie (w 2017 roku) w Europie.

### **Do mediów nierzadko przedostają się historie o podwójnym życiu niektórych duchownych Kościoła rzymskokatolickiego, kochankach czy długoletnich partnerkach, dzieciach, rozpasaniu, pedofilii, homoseksualizmie... Pani zdaniem można to nazwać czystą hipokryzją? Że naucza się o wartościach, których samemu się w życiu nie stosuje?**

Oczywiście, jeżeli nauczam młodzież, że nie może żyć - czy współżyć - bez związku małżeńskiego, to wydaje się (chyba?) jasnym, że ja tak nie postępuję. Jeżeli nauczam, że mężczyzna powinien pełnić rolę ojca, płodząc dziecko, że powinien poślubić swoją partnerkę i stworzyć rodzinę, to jako nauczyciel postępuję tak samo. W innym przypadku to czysta hipokryzja. Apostoł Jakub ostrzega w swoim Liście: Niech niewielu z was zostaje nauczycielami, bracia moi, gdyż wiecie, że otrzymamy surowszy wyrok. (Jk 3,1). Jezus był jeszcze bardziej radykalny wobec ówczesnych nauczycieli religijnych, Jego słowa są wiecznie aktualne: Biada wam, uczeni w Piśmie i faryzeusze, obłudnicy, że podobni jesteście do grobów pobielanych, które na zewnątrz wyglądają pięknie, ale wewnątrz są pełne trupich kości i wszelakiej nieczystości. Tak i wy na zewnątrz wydajecie się ludziom sprawiedliwi, wewnątrz zaś jesteście pełni obłudy i bezprawia (Mt 23,27-28). Podwójne

standardy moralne obowiązują wtedy, kiedy jest na to przyzwolenie. Widocznie w społeczeństwie polskim jest na to przestrzeń i tylko niektórym to przeszkadza. Przysmakując ocy na zło, sami kiedyś zbierzemy tego owoce. Zło należy nazywać złem, a dobro dobrem. To jedna z podstawowych zasad Ewangelii.

**W wydanym w 2003 roku przez Kościół Ewangelicko-Methodystyczny RP dokumencie pt. "Zasady Socjalne" czytamy m.in. "Nasze przekonanie o świętości nienarodzonego życia ludzkiego sprawia, iż niechętnie dopuszczamy do przerywania ciąży". I dalej: "Jesteśmy jednak również zobowiązani do respektowania świętości życia i dobra matki, której wielką szkodę przynieść może ciąża niechciana. W nawiązaniu do nauczania chrześcijańskiego wieków minionych, stwierdzamy obecność tragicznych konfliktów życia z życiem, które mogłyby usprawiedliwić przerwanie ciąży, i w takich właśnie przypadkach dopuszczamy możliwość legalnego przerwania ciąży z zastosowaniem wszelkich niezbędnych procedur postępowania medycznego". Szczerze przyznam: te słowa, które znalazłam dopiero przy przygotowaniu się do naszej rozmowy, brzmią chyba jedyne jak głos rozsądku na polu walki między twardogłowymi duchowymi Kościoła rzymskokatolickiego a tzw. wujujących feministek. Dlaczego nie przebijają się zatem do mainstreamu?**

Mainstream wypłaja skrajne postawy i większościowe potrzeby, stąd trudno się przebić z innością, która traci obecnie wartość w polskiej kulturze. Kościoły mniejszościowe, jak sama nazwa wskazuje, mają mniejszy wpływ na całe społeczeństwo.

**Nie ma pani wrażenia, że - jak wspominał wyżej - mamy do czynienia w Polsce właśnie z walką na noże, czarne albo białe, nic pomiędzy, żaden kompromis, albo całkowity zakaz aborcji, albo aborcja na życzenie, "wara od mojej macicy". A głosy rozsądku, takie jak ten z "Zasad socjalnych", nie są tak naprawdę nikomu na rękę, bo to raczej walka ideologiczna?**

Mam szczerze wrażenie, że bardziej chodzi o pokazanie politycznej władzy niż realną troskę. Gorliwość o dzieci można pokazać w inny sposób niż zaostrenie ustawy aborcyjnej. Jeszcze nikt mądry nie zatroszczył się o rodziców czy opiekunów osób niepełnosprawnych, którzy heroicznie poświęcają się, by opiekować się swoimi chorymi dziećmi. Wielokrotnie rezygnują z lepszej pracy, nie mają szans na urlop, nie mają perspektyw ani fachowej, bezpłatnej pomocy. Opiekun rezygnujący z pracy, by zaopiekować się osobą chorą, nie ma perspektyw na własną emeryturę, nie ma alternatywy w postaci tanich lub bezpłatnych ośrodków. Jeszcze wiele do życzenia pozostaje w kwestii opieki ginekologicznej, położniczej czy pomocy dla par walczących z bezpłodnością. Tych możliwości pomocy jest sporo, gdzie więc jest wyraz tej troski?

**Co z tematem nieco odleglejszym od aborcji, ale jednak wciąż związanym z nią pośrednio, to znaczy rozsądną edukacją seksualną młodzieży? Bo z moich obserwacji, ale też wcześniejszych wywiadów np. z przedstawicielami Grupy Edukatorów Seksualnych Ponton, wglądu do ich dokumentów wynika, że mimo iż współcześnie wszystko jest "rozerotyżowane", seks jest wszędzie, w internecie, mediach, rozmowach ludzi na ulicach, to jednak wciąż jest tematem tabu - i to takim niezdrowym, przez co młodzież zna różne "techniki" seksualne, ale już nie ma świadomości, że współżycie jest wyrazem bliskości między ludźmi i że ma prawo wyznaczać granice zgodnie ze swoim sumieniem i przekonaniem. Jak Kościół Ewangelicko-Methodystyczny zapatruje się właśnie na kwestię edukacji seksualnej?**

Edukacja to podstawa. Jeżeli polska rodzina sobie nie radzi z edukacją seksualną swoich dzieci, na co pani zwraca uwagę, należy jej pomóc przez programy. W naszym społeczeństwie spotkamy zarówno poglądy na temat seksualności człowieka czerpiące z najnowszych badań i wiedzy, jak i poglądy, które sięgają nie tylko do średniowiecza, ale i po antyk. Uważam, że edukacja, bez pruderii i ze zrozumieniem poszczególnych etapów rozwoju seksualnego młodzieży, może wkroczyć do szkół. Na pewno są specjaliści, którzy potrafią to zrobić dobrze, profesjonalnie i z pomysłem. Młodzież jest wrażliwa i chętna wiedzy w tym temacie, można ich uwrażliwić na szacunek do drugiej płci, pokazać, jak wiele dobra może przynieść dojrzała seksualność. Na pewno młode pokolenie ma wielki potencjał, aby dzisiaj wybierać świadome rodzicielstwo. Poza tym nie można życia seksualnego ograniczać jedynie do rodzicielstwa. Warto podkreślać, jaką rolę pełni seks w budowaniu zaufania i intymności związku, jak wielkie ma znaczenie w realizowaniu swojej płciowości - i jednostki, i pary.

#### **A co z antykoncepcją?**

Etyka ewangelicka nie jest przeciwna nienaturalnym metodom antykoncepcji, ze względu na to, jak wysoce cenimy sobie kwestię dojrzałej decyzji o rodzicielstwie. Duszpasterstwo pokazuje, że decyzja o byciu parą i małżeństwem nie zawsze rodzi od razu chęć bycia rodzicem. Każdy ma prawo dojrzeć do decyzji o posiadaniu potomstwa.

Rozmawiała **Aneta Wawrzyńczak**

\* **Monika Zuber** jest teolożką, pastorką pomocniczą Kościoła Ewangelicko-Methodystycznego, służy w parafii w Starych Juchach i w parafii Miłości Bożej w Elku. Prywatnie - żona i matka.

(WP Kobieta)